

## **Cudowność i prognostyki w polskich pamiętnikach XVII wieku**

**Jerzy Krocak**

JERZY KROCZAK

## CUDOWNOŚĆ I PROGNOSTYKI W POLSKICH PAMIĘTNIKACH XVII WIEKU

Zbadanie sposobu przedstawiania cudowności i prognostyków w pamiętnikach XVII-wiecznych pozwoli ujawnić istotne cechy opisywania i postrzegania mirabiliów w tekstach nie zorganizowanych *stricte* literacko, a to może okazać się pożyteczne dla przyszłych rozważań nad specyfiką tej tematyki w poszczególnych gatunkach dawnej literatury. Materiał pamiętnikarski związany z cudownością wykorzystał na potrzeby rekonstrukcji realiów obyczajowych Władysław Smoleński<sup>1</sup>, ale jego praca, akcentując religijny obskurantyzm, dosyć jednostronnie ujęła problem. Fideistyczne cechy obyczajowości XVII-wiecznej, jakie omówił Smoleński, są dosyć oczywiste, ciągle jednak aktualna pozostaje potrzeba określenia zasięgu i problemów cudowności, repertuaru charakterystycznych lub często wspominanych wydarzeń, sposobów ich ujmowania w poszczególnych typach zapisów pamiętnikarskich.

Kategorie gatunkowe pamiętnikarstwa, przy całej panującej tu płynności i niejednorodności<sup>2</sup>, w przypadku rozważań o mirabiliach nie muszą być ściśle uwzględnione nawet w podstawowym rozróżnieniu na diariusz i pamiętnik. Nie forma bowiem, lecz temat właśnie i konkretna sytuacja wypowiedzi (czyli materia życia, odnotowywane wydarzenia) decydują o wprowadzaniu znaków cudownych i prognostyków. Perspektywa opisu rzeczywistości – teoretycznie rejestracyjna i współczesna w diariuszu oraz wyjaśniająca i narracyjna w pamiętniku<sup>3</sup> – w odniesieniu do tekstów barokowych nie odgrywa istotniejszej roli. Znamy bowiem takie zapisy wspomnieniowe opracowywane po latach, które zachowują układ i charakter

---

<sup>1</sup> W. Smoleński, *Wiara w życiu społeczeństwa polskiego w epoce jezuickiej*. W: *Pisma historyczne*. T. 1. Kraków 1901, s. 233–295. Odeśłać też wypada do stosownych rozdziałów, dotyczących religijności, w pracach J. S. Bystronia *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII* (wyd. 4. T. 1. Warszawa 1994) oraz M. Boguckiej *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku* (Warszawa 1994).

<sup>2</sup> Zob. J. Ryteł, „Pamiętniki” *Paska na tle pamiętnikarstwa staropolskiego. Szkic z dziejów prozy narracyjnej*. Wrocław 1962, s. 26. Przeglądu klasyfikacji dawnych pamiętników dokonał A. Sajkowski w książce *Nad staropolskimi pamiętnikami* (Poznań 1964, s. 27 n.).

<sup>3</sup> Takie rozróżnienie proponuje J. Trzynałowski w pracy *Struktura relacji pamiętnikarskiej* (w zb.: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*. Red. Z. Czerny [i inni]. Kraków 1961, s. 579). Formalne cechy diariuszy i pamiętników raptularzowych, a następnie w ogóle piśmiennictwa peregrynackiego omawia R. Krzywy w książce *Od hodoeporikonu do eposu peregrynackiego. Studium z historii form literackich* (Warszawa 2001, s. 126–162).

diariuszowy. Rozróżnienie na diariusz i pamiętnik ma zatem sens jedynie wobec panujących w tekście reguł porządkowania i redakcji materiału.

Poniższe uwagi oparte zostały na analizie około 30 polskich pamiętników XVII-wiecznych. Wobec podobieństwa i powtarzalności wielu ujawniających się problemów omówione zostaną przede wszystkim ich ujęcia charakterystyczne. Ilość przytaczanych przykładów uległa świadomemu ograniczeniu, podano tylko te, które najlepiej egzemplifikują problem, w nadmiernej ich liczbie mogłyby bowiem zgubić się tezy i kwestie teoretyczne. Ponadto należy zastrzec, iż akcent położony w przedstawionych tu rozważaniach na literacki aspekt historii cudownych w pamiętnikarstwie nie powinien czynić wrażenia, że w wieku XVII traktowano *mirabilia* jedynie jako konwencje piśmiennictwa. Związki tych cudów z rzeczywistością – a zwłaszcza z mentalnością epoki – tylko z rzadka mogą być kwestionowane.

Zapisy wypadków cudownych pozostają w ścisłym związku z tematami wypowiedzi pamiętnikarskich, pociągającymi za sobą rejestrowanie takich czy innych mirabiliów. Najuboższe pod tym względem są diariusze wojenne, przy czym dobry materiał porównawczy stanowią teksty dotyczące obrony Chocimia w 1621 roku<sup>4</sup>. Można wskazać pewien realizowany przez nie model: zrezygnowano tu ze zindywidualizowanego bohatera (na rzecz ogólnego rozgraniczenia nasi – oni), narrację cechuje konkretność oraz często ujawniające się przekonanie o Bożych interwencjach w wydarzenia militarne. W zapisie wstępnym, komentującym polityczne przyczyny wojny, znalazły się u Stanisława Lubomirskiego i u Jakuba Sobieskiego informacje o zabobonności przeciwnika i o nadnaturalnych wypadkach poprzedzających wyprawę: Lubomirski wspomina o rzekomym prorocत्वie tureckim dotyczącym upadku państwa osmańskiego z przyczyny „północnego narodu”, co niepokoi Turków przy podejmowaniu decyzji o wojnie<sup>5</sup>. Jest to reminiscencja licznych „ekscytarzowych” druków przypisujących cesarzowi Solimanowi wieszczę zdolności, a jedną z takich antytureckich „pobudek” opublikował w 1620 roku Wawrzyniec Chlebowski<sup>6</sup> powtarzając wierszem to, co znalazł u innych autorów zapisujących polityczne profecje i co sam napisał we wcześniejszych utworach<sup>7</sup>. Podobnie Sobieski we wstępnych zapisach swojego diariusza informuje o politycznych zabiegach wieszczków i wróżbitów, za pomocą których „starsi w duchowieństwie mahometańskiej superstycji” próbowali odwieść sułtana od planów wojennych<sup>8</sup>. Zindywidualizowany stosunek narratora do opisywanych spraw ujawnia się natomiast w tych fragmentach, które dotyczą wypadków drugorzędnych dla przebiegu wojny, co jest osobliwe w podległym zasadzie odnotowywania kluczowych wydarzeń diariuszu i wówczas właśnie może odnosić się do cudów lub przewidywania przyszłości. Lubomirski omyłkowe przypisanie nam

<sup>4</sup> *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej r. 1621 Jana hrabi z Ostroroga, Prokopa Zbigniewskiego, Stanisława Lubomirskiego i Jakuba Sobieskiego*. Wyd. Ż. Pauli. Kraków 1853.

<sup>5</sup> S. Lubomirski, *Diariusz wojny polskiej z Turkami pod Chocimiem r. 1621*. W: jw., s. 68.

<sup>6</sup> W. Chlebowski, *Krwawy Mars narodu otomańskiego [...]*. Kraków 1620.

<sup>7</sup> J. Wereszczyński, *Ekscytarz do podniesienia wojny świętej przeciwko Turkom i Tatarom*. Kraków 1592. – S. F. Klonowic, *Pożar*. [Kraków] 1597. – W. Chlebowski: *Trąba pobudki ziemie perskiej do wszystkich narodów chrześcijańskich [...]*. Kraków 1608; *Królów i cesarzów tureckich dzieła, abo sprawy [...]*. Kraków 1612.

<sup>8</sup> J. Sobieski, *Diariusz wojny tureckiej pod Chocimiem r. 1621*. W: *Pamiętniki o wyprawie chocimskiej [...]*, s. 108.

przez Turków praktyk czarnoksiężskich zamienia w żart i uznaje za dowód zabo-  
bonności przeciwnika, ale jednocześnie wyraża przekonanie, że „nie bez niebie-  
skiej pomocy to było, za którą winniśmy Panu Bogu dziękować”<sup>9</sup>, natomiast Pro-  
kop Zbigniewski włącza do swojego diariusza informacje rodem z popularnych  
prognostyków astrologicznych dotyczące charakteru „panującej” planety, z któ-  
rych wnioskuje o szczęśliwym znaku dla wojsk polskich<sup>10</sup>. Są to jednak przypadki  
rzadkie, najczęściej bowiem diariusze reprezentujące typ wojenny nie wykraczają  
poza schemat konkretnych zapisów rejestrujących, pomijając ewentualnie wyda-  
rzenia, które można by interpretować jako cudowne.

Diariusze „peregrynackie” ze względu na cel opisywanych w nich wypraw  
podzielić można na polityczne i edukacyjne. Te pierwsze, relacjonujące oficjalne  
podróże dyplomatyczne, są bardzo powściągliwe w rejestrowaniu nie tylko wy-  
padków nadprzyrodzonych, ale i w ogóle ciekawostek związanych np. z cudow-  
nością relikwii, w jakie z kolei obfitują diariusze drugiego rodzaju. Taka selekcja  
materiału ma swoje tradycje w pamiętnikarstwie XVI-wiecznym i utrzymuje się  
w sposobach prowadzenia opisów podróży aż do schyłku baroku. Jakub Sobieski  
jest autorem diariuszy „peregrynackich” należących do obydwu tych typów, opra-  
cowanych w tym samym mniej więcej czasie, ale stanowczo odmiennych pod  
względem doboru materiału faktograficznego. Z roku 1638 pochodzi *Droga do  
Baden*, diariusz podróży odbytej w orszaku Władysława IV, podjętej przez króla  
w celach zdrowotnych. Sobieski nie uznał za stosowne umieścić tu opisów obja-  
wiania się nadnaturalności, natomiast zredagowana z notatek w roku 1642 *Pere-  
grynacja po Europie* dotycząca lat 1607–1613 obfituje nie tylko w zwyczajne i czę-  
ste w typie dziennika edukacyjnego wzmianki o potworkach, kuriozach i reli-  
kwiach<sup>11</sup>, ale też o wypadkach wróżebnych i cudownych. Są to np. historie  
o wizerunku Marii Panny znalezionym przez pastucha na drzewie „*in sculptura*,  
gdzie się wielkie cuda działy”<sup>12</sup>, albo o św. Marii Magdalenie i jej przygodach  
z aniołami<sup>13</sup>, często wprowadzane do narracji poprzez słowa: „powiadają”, „jako  
w żywocie czytamy”. Dawne wypadki związane z odwiedzanym miejscem są też  
najczęstszym typem cudowności ukazywanym już przez XVI-wiecznych pamięt-  
nikarzy<sup>14</sup>. Godne zauważenia są zapisy osobistego doświadczenia nadnaturalno-  
ści, w jakich wspomina się o cudownych obrazach, krucyfiksie, który „poci się,

<sup>9</sup> Lubomirski, *op. cit.*, s. 101.

<sup>10</sup> P. Z b i g n i e w s k i, *Diariusz. W: Pamiętniki o wyprawie chocimskiej [...]*, s. 57.

<sup>11</sup> Zob. A. M ą c z a k, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*. Warszawa 1980, s. 241–256. Na kategorii ciekawości i religii jako przyczyny selekcji takich informacji wskazuje H. D z i e c h c i ń s k a w pracy *O staropolskich dziennikach podróży* (Warszawa 1991, *passim*). Autorka ta zestawia dwa diariusze Sobieskiego dowodząc w ogóle odmienności konwencji w dzien-  
nikach edukacyjnych i politycznych (s. 89 n.).

<sup>12</sup> J. S o b i e s k i, *Peregrynacja po Europie [1607–1613]. – Droga do Baden [1638]*. Oprac. J. D ł u g o s z. Wrocław 1991, s. 77.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 163.

<sup>14</sup> Zob. np. M. R y w o c k i, *Księgi peregrynackie (1584–1587)*. W zb.: *Antologia pamiętników polskich XVI wieku*. Oprac. S. D r e w n i a k, M. K a c z m a r e k. Wrocław 1966, s. 108–109 – tu przerażająca historia (o cechach *exemplum*) zapisana na zasadzie anegdoty przy okazji wizyty w tyrolskim kościele, gdzie cudownie ukarana została pycha świętokradczo przyjmującego eucharystię szlachcica. Zob. też anonimowy *Diariusz peregrynacji włoskiej [...]* (1595) (w: jw., s. 167–168), gdzie bohater ogląda efekt cudu, tj. sześć pływających we krwi hostii, dodając wyjaśniającą to *mira-  
culum* historię z 1240 roku.

włosy mu rosną i paznokcie”, prorokującym eremicie *etc.*<sup>15</sup> Interesującym przykładem diariusza są również zapiski Stefana Paca podróżującego po Europie z królewiczem Władysławem w latach 1624–1625. Wyprawa jest w nim relacjonowana zgodnie ze schematem zapisów w diariuszach politycznych, a zatem dotyczy głównie losów Władysława, ale jednocześnie – ponieważ królewicz podróżuje *incognito* – zachowuje cechy podróży edukacyjnej, co ujawnia się także w schemacie zapisów diariuszowych. Stąd wzmianki o relikwiach i mirabiliach oraz obszerna, szczegółowa i afektowana relacja o oglądaniu w Neapolu cudzie – zmieniającej się konsystencji krwi św. Januarego zamkniętej w ampułce<sup>16</sup>. Emocje zawarte w zapisie pamiętnikarskim przy takich okazjach albo wyznania typu: „Jam nigdy na świecie cudu nie widział żadnego, jedno ten”, służą często za cały komentarz, jaki znaleźć można w tego rodzaju piśmiennictwie. Jest to zresztą zgodne z konwencjami naszego pamiętnikarstwa, które preferowało mówienie o faktach kosztem refleksyjności<sup>17</sup>.

Diariusze, które nie są podporządkowane zapisywaniu wydarzeń związanych z jakimiś konkretnymi okolicznościami wojny lub podróży, dają możliwość szerszego i bardziej urozmaiconego ukazywania wypadków cudownych, co zależy głównie od umiejętności i pomysłowości autorów. Łaciński *Pamiętnik o dziejach w Polsce* Albrychta Stanisława Radziwiłła pozwala dokonać przeglądu wydarzeń cudownych bądź wróżebnych zgromadzonych w całej różnorodności. Znaczna część zapisów dotyczy króla – Zygmunt Waza przepowiedział, że tron obejmie po nim Władysław i zakazał jednocześnie dopytywać się o źródła tej wiedzy<sup>18</sup>. Autor notuje też wypadki o wymowie niezbyt oczywistej, niewątpliwie wróżebne w jego mniemaniu, pozostawiając je bez wyjaśnień: rajca, oskarżony o morderstwo innego urzędnika, w śnie, który miał Władysław IV, odciął królewski palec. Naza jutrz stracono go, mimo że zapewniał o swojej niewinności<sup>19</sup>. Radziwiłł wspomina o wydarzeniach dziwnych, jeśli tylko nadarza się okazja: pewien człowiek umarł w dniu, w którym rok wcześniej sporządził testament, jezuita Łukasz Szulc w przeddzień śmierci miał widzenie zapowiadające zgon, który rzeczywiście nastąpił<sup>20</sup>. Odmienny rodzaj zapisów stanowią historie straszne: księdzu jakaś siła nie pozwala odprawić mszy, bo za ołtarzem ukryty jest trup dziecka, zamordowanego i umieszczonego tam przez matkę – mniszkę. Inny fragment ukazuje obszernie historię romansu dworzan i skazanie na śmierć winnych cudzołóstwa, relacjonowane w związku z nocnymi widzeniami – ukazywaniem się duchów owych zabitych<sup>21</sup>. Są to zatem wydarzenia odnotowywane ze względu na znajomość finału potwierdzającego trafność wróżby albo nadprzyrodzone rozwiązanie sprawy. Nawet wzmiankowane proroctwo Zygmunta III o sukcesji wspomniane zostało dzień przed koronacją nowego króla. Jest to, jak się wydaje, kwestia konwencji,

<sup>15</sup> Sobieski, *Peregrynacja po Europie [...]*, s. 127, 100.

<sup>16</sup> Diariusz S. Paca w zb.: *Podróż królewicza Władysława Wazy do krajów Europy Zachodniej w latach 1624–1625 w świetle ówczesnych relacji*. Oprac. A. Przyboś. Kraków 1977, zwłaszcza s. 314. Łaciński opis tej peregrynacji autorstwa J. Hagenawa również rejestruje cud z krwią św. Januarego, pomija jednak komentarze – zob. *ibidem*, s. 315.

<sup>17</sup> Zob. A. Cieński, *Pamiętniki i autobiografie światowe*. Wrocław 1992, s. 28–29.

<sup>18</sup> A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*. Tłum. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski. T. 1. Warszawa 1980, s. 280.

<sup>19</sup> *Ibidem*, t. 3, s. 438.

<sup>20</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 13, 130.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 503, 451–452.

tym bardziej że aktualność zapisów diariuszowych (z natury rzeczy nie pozwalająca rozwijać narracji w perspektywie późniejszego dopełniania się wypadków, o których wieszczą jakieś wydarzenia) nie dotyczy tekstu Radziwiłła, bo autor ten wielokrotnie uzupełnia diariusz po upływie pewnego czasu. Jest więc znaczące, że podobne historie opisywane są w taki migawkowy sposób właśnie *post factum*. Najwyraźniej widać to przy notach podsumowujących rok 1648. Wspomniany został tam wypadek sprzed kilku lat dotyczący konającego w opinii świętości chłopca, który – jak zaznacza autor powołując się na wiarogodne źródło ojców Societatis Jesu – oświadczył, że „czterdziesty ósmy to osobliwy rok”. Radziwiłł potwierdził to na końcu relacji z tegoż właśnie roku: „w istocie było to prawdziwe prorocstwo”<sup>22</sup>. Autor przy okazji zdradza tu przyczyny notowania tak osobliwych profecji: jest to rzecz w Polsce nie spotykana, nie powinna więc umknąć pamięci.

Pamiętniki mogą konstruować fabułę z wydarzeń wieszczych mając szerszą perspektywę czasu, nie są też związane rygiem schematu zapisów dziennikowych. Wyznaczyć tu można cztery schematy wiązania wypadków cudownych z treścią pamiętnika.

Pierwszy stanowi historia wprowadzana na zasadzie anegdoty, luźno związana z całością albo zgoła podawana bez związku z opowiadanymi wydarzeniami. Przykładem może być relacja w pamiętniku Joachima Jerlicza o fałszywym mesjaszu żydowskim z roku 1665, wobec czarnoksiężstwa którego duchowni tureccy okazali się bezradni, a który pokonany został cudownie przez patriarchę Konstantynopola<sup>23</sup>. Takimi dłuższymi i sensacyjnymi historiami autorzy piszący po latach pamiętniki w oparciu o wcześniej zredegutowane notatki diariuszowe urozmaicają ubogą narrację. Świadczą o tym zapiski Stanisława Maskiewicza, który w latach 1625–1640 układał pamiętnik dotyczący wydarzeń wcześniejszych, notując pod rokiem 1613 historię o szlachcicu pijaku: w gospodzie o północy przed jego łóżkiem staje wóz, którym diabeł próbuje zabrać go do piekła, ale broni go jakaś osoba w bieli; dwa tygodnie szlachcic ów spędza w klasztorze bernardynów napastowany przez diabła w rozmaitych postaciach (to psa, to kota) i wyrzeka się nawet wina, ostatecznie jednak jeszcze więcej pije<sup>24</sup>. Tak opracowane fragmenty pamiętnika wykazują silne znamiona gawędy<sup>25</sup>.

Drugi schemat to takie włączanie mirabiliów w narrację pamiętnika, że ściśle i w sposób uprawomocniony należą do relacjonowanej historii. Szczególnie wyróżnia się tu Jan Chryzostom Pasek, który potrafi konstruować całe łańcuchy kompozycyjne złożone z kilku elementów o znamionach wróżebnych. Rozbudowany obrazek okolicznościowy dotyczy trznadla mieszkającego w chłodniku Paska. „Wszyscy mówili, że to znak jakiegoś znamienitego szczęścia. Alec było szczęście, lecz ptakowi, co się spokojnie wylągl, ale nie mnie”<sup>26</sup>. Jest to wstęp do opisu

<sup>22</sup> *Ibidem*, t. 3, s. 159. Nawiasem mówiąc – u Radziwiłła udało się znaleźć około 90 zapisów wróżebnych lub dotyczących cudowności.

<sup>23</sup> J. Jerlicz, *Latopisiec, albo kroniczka różnych spraw i dziejów*. Wyd. K. W. Wójcicki. T. 2. Warszawa 1853, s. 99–101.

<sup>24</sup> S. Maskiewicz, *Pamiętnik*. Wyd. A. Sajakowski. Wrocław 1961, s. 184–185.

<sup>25</sup> O takim charakterze fragmentów tego pamiętnika pisze Cz. Hernas (*Barok*. Warszawa 1998, s. 166–167).

<sup>26</sup> J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*. Oprac. W. Czaplinski. Wrocław 1979, s. 122–123. BN I 62.

kłopotów autora z pojedynkami, których wyniki oceniane są w kategoriach Bożych interwencji. Zawarta tu informacja o stronniczości Boga w chwili pojedynku przybiera już jednak postać ustalonej formuły, jaką znajdujemy także u innych pamiętnikarzy komentujących zajścia zbrojne przez wskazywanie zjawisk nadprzyrodzonych<sup>27</sup>.

Trzeci schemat zasadza się na włączaniu do pamiętnika not w formie aneksu, ewentualnie dopisywaniu tekstów zaczerpniętych skądinąd na zasadzie, jaka organizuje *silva rerum*. Maciej Vorbek-Lettow wylicza w punktach złe wróżby w Moskwie:

Pierwsze *omen*. Caru z pierścienia wielki barzo diament wypadł, kiedy go żegnał poseł szwedzki. 2. Na wieży barzo wysokiej wszystek złocisty orzeł podczas cichego i pogodnego dnia spadł na ziemię. 3. Chowany lew od wielu lat, niezwyklej wielkości, zdechł. 4. W stolicy więcej 100 000 ludzi wymarło. 5. Moskwa, a zwłaszcza bojarowie, odmieniają ubiory swoje [...]. 6. Dzwon nie widanej wielkości [...] dzwoniąc rozpadł się. 7. Odmiana monety<sup>28</sup>.

Krzysztof Zawisza na końcu rękopisu swojego pamiętnika umieścił zestawienie „różnych klęsk i przygód pamięci godnych”<sup>29</sup> notujące pomory, szarańcze, zaćmienia *etc.* Kilkakrotnie spotkać można u XVII-wiecznych pamiętnikarzy także wiersze o charakterze profetycznym albo tylko skupione na rejestracji znaków Boskiej interwencji, same w sobie stanowiące komentarz do jakiegoś wydarzenia politycznego, często pozostawiane bez omówienia. Taki okolicznościowy wiersz jakiegoś anonimowego autora notuje Jan Florian Drobysz Tuszyński, a dotyczy on sprawy oskarżonego o nadużycia dzierżawcy ceł, Żyda Jakuba Becala, rozpatrywanej na zerwanym sejmie w 1693 roku:

Gdy Polska Boską sprawę rozsądza z Becalem,  
Niebo płacze i ziemia obumira z żalem.  
Bóg w żywiołach obelgi resentyment daje,  
Dżdżów nie mnoży, gdy trzeba; lód wśród zimy taje.  
Słońca światło ćmi, umbra nad nim górę bierze.  
W nocy jak świat skutkami postępuje cerze.  
Rwą się góry, popławne rzeki odgłos dają  
Z zalem, że Bóg przegrawa, w sprawie ogłaszają.  
[ . . . . . ]  
Więcej cudów nie czynił Pan, gdy cierpiał w ciele  
Nad dzisiejsze [...] <sup>30</sup>

Czwarty schemat związany jest z umieszczaniem informacji o cudownych wypadkach w podobnych miejscach, stałych względem porządku rocznikowych zapisów w pamiętniku. Mikołaj Jemiołowski kilkakrotnie komentując mijający rok, w ostatnich zdaniach wymienia zdarzenia zapowiadające fatalne wypadki, jakie rzeczywiście zaszły<sup>31</sup>.

Kwestię odrębną stanowi powiązanie opisywanych znaków cudownych lub wieszczych z narratorem. Autentyczne doświadczenia autora zwykle wiążą się ze

<sup>27</sup> Zob. J. W. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik [1640–1684]*. Oprac. A. Rachuba. Warszawa 1987, s. 168.

<sup>28</sup> M. Vorbek-Lettow, *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*. Oprac. E. Galos, F. Mincer. Wrocław 1968, s. 222.

<sup>29</sup> K. Zawisza, *Pamiętniki (1666–1721)*. Wyd. J. Bartoszewicz. Warszawa 1862, s. 360.

<sup>30</sup> *Dwa pamiętniki z XVII wieku: Jana Cedrowskiego i Jana Floriana Drobysza Tuszyńskiego*. Oprac. A. Przyboś. Wrocław 1954, s. 74.

<sup>31</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik*. Wyd. A. Bielowski. Lwów 1850, s. 78, 176, 204.

zdarzeniami o ogólnym charakterze, którymi są np. interpretowane jako objawy sądów Boskich klęski elementarne albo pojawienie się komety. Historie osobliwsze najczęściej przytaczane są „z drugiej ręki”. Charakterystyczne jest przy tym wymieszanie tego, co dotyczy polityki, ze sprawami prywatnymi, zgodnie zresztą z główną cechą pamiętników tej epoki. Pewne typy wydarzeń interpretowanych jako przepowiednie pojawiają się – ze względu na swoją naturę – dosyć często, np. zaćmienia księżyca lub słońca, o których wzmiankowanie w diariuszach jest zrozumiałe z powodu aktualności tych zjawisk, natomiast odnotowywanie ich w redagowanym po latach pamiętniku wiąże się raczej z taką konwencją piśmiennictwa wspomnieniowego. Chociaż i tu zdarzają się wyjątki: Maskiewicz milczy o wielkiej komecie z 1618 roku (uznając, być może, po latach, w okresie redagowania pamiętnika, że byłaby to wiadomość przedawniona), ale jednocześnie wspomina fenomeny dużo mniej ważne – zaćmienie słońca i tęczę oglądane przed laty<sup>32</sup>.

Tematyka cudowna jest utrwalona literacko, pojawia się zatem w pamiętnikach w określonym kontekście kulturowym. Prawie dla wszystkich typów znaków i wydarzeń wieszczych można wskazać pierwowzory w literaturze – w tych tekstach antycznych i współczesnych, które mogły być znane pamiętnikarzom (załżeń od ich wykształcenia). Konwencje, jakie zastępują tu spontaniczność, zaczerpnięte są z kilku typów piśmiennictwa inspirującego. Sposoby ukazywania przyszłości w astrologicznych prognozykach, oparte na specjalistycznych rozważaniach koniunkcji planet, rzadko są przejmowane przy prowadzeniu narracji przez pamiętnikarzy. Ślady opisu astrologicznego znajdujemy u wspomnianego już Zbigniewskiego, który mówi o przyszłości rozważając charakter „panującej” planety: „Saturnus w domu swym w gradusie 17 stanął, na niebie i na ziemi znak naszym szczęśliwy, bo Saturnus Żydom, Turkom panuje, ale im nie życzliwy”<sup>33</sup>. Prognozyki astrologiczne i kalendarze stanowić mogły raczej utwierdzenie w przekonaniu o charakterze wieszczym opisywanych wypadków (w rodzaju zaćmienia słońca albo formowania się chmur w kształty oręża), bywały też instancją przywoływaną jako dowód lub przeciwnie – traktowaną sceptycznie, pozostawiały jednakże w pamiętnikach świadectwa ich lektury<sup>34</sup>.

Innym rodzajem piśmiennictwa inspirującego są dewocyjne publikacje o cudach, świętych obrazach i interwencjach nieba w wydarzenia współczesne. Druki XVII-wieczne dotyczące cudownych obrazów zazwyczaj przedstawiają katalog cudów, które zdarzyły się za sprawą sławionego wizerunku, opisanych szczegółowo i uszeregowanych tematycznie, ukazując tym samym zakres aktywności sił nadprzyrodzonych. U Radziwiłła odnaleźć można relacje przypominające charakterem wspomniany typ tekstów, np. gdy opisuje cudowne uzdrowienie swojej żony po ofiarowaniu się w procesji do kościoła w Piasecznie oraz kiedy informuje o cudownych właściwościach tej świątyni zabezpieczających ją przed rabunkiem. Przy-

<sup>32</sup> Maskiewicz, *op. cit.*, s. 219, 105.

<sup>33</sup> Zbigniewski, *op. cit.*, s. 57.

<sup>34</sup> Np. J. A. Chrapowicki (*Diariusz*. T. 1. Oprac. T. Wasilewski. Warszawa 1978, s. 508) odnotowuje pewne zaćmienie księżyca zastrzegając, iż M. Żórawski (autor prognozyków) „pisze, że nam nie będzie widome to zaćmienie”. Spotkać można także uwagi o nieudanych prognozykach meteorologicznych w kalendarzach; gdy zatem w kwietniu spadł śnieg, P a s e k (*op. cit.*, s. 527) notuje: „A panowie minucyjarze nic o tym nie napisali”, i drwi z nich nielitościwie.



tacza tu historię o świętokradcach tkniętych jakby ślepotą, którzy nie mogą odnaleźć drzwi kościoła<sup>35</sup>. Do tej kategorii należą też historie pouczające o karze, jaka spotyka ludzi nie zachowujących świąt. W noc wigilii Bożego Narodzenia warzący piwo chłopcy zostali pobici przez niewidoczne demony, z czego zdali relację. Subtelniejsza interwencja, bo tylko pośrednio nadprzyrodzona, doprowadziła w dzień świąteczny do przerwania prac krawca – dotknął go paraliż<sup>36</sup>.

Trzecia wyraźna konwencja, jaka inspirować mogła pamiętnikarzy, wiąże się z opowieściami o mirabiliach zawartymi w dziejopisarstwie. Jednak, oprócz oczywistej konstatacji, że wydarzenia wieszcze i cudowne należą do repertuaru narracji historycznej, trudno jest dowieść zależności interesujących nas zapisów w pamiętnikach od konkretnych tekstów historiograficznych. Stanisław Niemojewski, gdy opisuje komętę dostrzeżoną w czasie swego pobytu w rosyjskiej niewoli w 1607 roku, komentuje to zjawisko powołując się nie na doświadczenie kulturowe i powszechnie panujące przekonania o skutkach tego fenomenu natury, ale na „wszystkich historyków”, którzy zaświadcniają, że „takowe *portenta* pospolicie bywają przed odmianą jakiej rzeczypospolitej albo śmiercią którego monarchy”<sup>37</sup>. Najczęściej zatem jest to kwestia przywołania autorytetu i wykazania się erudycją, choć np. Vorbek-Lettow cytuje fragment z Liwiusza jako argument w komentarzu do wypadków wojennych (będący przykładem jasnowidztwa o tyle trafnego, że uprawianego z perspektywy zaszłych już wydarzeń). Przytoczony niżej tekst ilustruje kwestię epatowania erudycją, stanowiąc w dalszej swojej części przykład katalogu różnorodnych znaków zapowiadających nieszczęścia oraz teratologii uprawianej przez autora<sup>38</sup>. Rzecz dotyczy okresu „potopu” szwedzkiego:

W posiedzeniu zacnych ludzi wspomniano, że przed upadkiem Rzeszy Niemieckiej i zwojowaniem tak wielu miast przez Gustawa Adolfa króla szwedzkiego różne *portenta* na niebie i na ziemi widziano, różnych *prognostica* i *vaticinia* o tym zachodziły. Za czym i mnie pytano i jeżeliby *quid simile* przed upadkiem Korony Polskiej i WKsL nie było. *Affirmavi* i czytałem zaraz wiersze, nie wiedzieć, od kogo i kiedy pisane, mnie komunikowane od syna mego Jana, a są te:

*Novenarius Sarmaticus*

*Femina rex, oppressus eques, servusque senatus,  
Vanaque lex, exhaustaque plebs et falsa moneta,  
Irrita pax, nec tuta fides, clerique potestas,  
Ultima fata tui, disce, o Sarmatia regni.*

Czytałem z listu tegoż syna mego do mnie pisanego roku 1654 te słowa. Pospolita to: głos ludzki, głos Boży. A doświadczenie pokazuje, że *magni motus cum in urbibus, tum provinciis, signis quibusdam aut praesagis denuntiari solent*. Pisz Liwiusz, że *ante Gallorum in Italiam adventum, ab homine plebeio nuntiatum tribunis, se in nova via per noctis silentium audivisse vocem clariorem, quae magistratibus dici iuberet Gallos adventare*<sup>39</sup>. Toż o Moskwie *palam*

<sup>35</sup> Radziwiłł, *op. cit.*, t. 2, s. 314–315.

<sup>36</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 375, 321. Druk dewocyjny P. Rossigrocha *Światła i ognie nocne [...] widziane w kościele [...] S. Jakuba [...]* (Poznań 1674, k. C2) – realizujący schemat doniesień o cudach przy obrazach – przedstawia wypadki o podobnym charakterze: zniwiarce pracującej w święto sierp przyrósł do dłoni.

<sup>37</sup> S. Niemojewski, *Pamiętnik (1606–1608)*. Wyd. A. Hirschberg. Lwów 1899, s. 229–230.

<sup>38</sup> Historycy rzymscy również podawali wypadki cudowne w większych ich zestawieniach, opatrując je wyjaśnieniami – zob. np. u wspomnianego Liwiusza w *Dziejach Rzymu [...]* (22, 1, 8–20). Rozprawę poświęconą problemom znaków wieszczych w historiografii rzymskiej napisała L. Saccetti (*Prodigi e cronaca religiosa. Uno studio sulla storiografia latina arcaica*. Roma 1996).

<sup>39</sup> Jest to niedokładnie cytowany passus z *Dziejów Rzymu [...]* (5, 32, 6).

głoszono, że gotują się na nas *tandem*, że już i idzie, a przeciwmy spali. O przykładów różnych nietrudno, ale co by tego za racyja była, przytrudniej *determinare*. Niektórzy filozofowie taką dają racyją: *Aerem plenum spiritibus et intelligentiis esse, que res futuras praevidentes, et casibus humanis condolentes, eos humanibus per eiusmodi signa praenunciant et se adversus eos tempestivius praeparare et communire quaeant*. Co wiedzieć, jeżeli też nie toż się teraz z nami dzieje, gdy już tak częste głosy słyszymy o nieprzyjacielu serca państwa tego sięgającego? [...] Ledwo rok wyszedł, jako to pisał, aż się wszystko z naszym ciężkim upadkiem weryfikowało<sup>40</sup>.

Wiadomo, że w historiografii renesansowej akceptowano służącą ubarwieniu narracji fikcję, którą czerpano m.in. z utworów romansowych<sup>41</sup>. Zapewne zachęcało to pamiętnikarzy do preparowania anegdot i usprawiedliwiała zarazem takie zabiegi. Wymieszanie prawdy ze zmyśleniem – wobec zadań użytkowych i dokumentalnych tego rodzaju pisarstwa – może wydać się osobliwe, ale wobec celu zadziwienia potomnych, jaki przyświecał pamiętnikarzom, tego rodzaju historie cudowne i profetyczne okazują się bardzo istotne. Odkrycie w pamiętnikach pewnych konfabulacji czy fałszerstw jest trudne, można jednak pokusić się o ich wskazanie np. w diariuszu wyprawy wiedeńskiej Mikołaja Dyakowskiego, powstałym już w XVIII wieku. W drodze pod Wiedeń, jak utrzymuje Dyakowski – wówczas „w pokoju u króla służący” – znaleziono zwinięty obraz Najświętszej Matki Niepokalanego Poczęcia z napisem „*Erit Victor Joannes*”. Jak informują wydawcy tego diariusza, również inny autor, dworzanin Jana III, François Paulin Dalérac, podaje wiadomość o odnalezieniu takiego obrazu – ale dopiero w cztery dni po bitwie<sup>42</sup>, z którego to powodu wypadek ten dużo traci na swoim wieszczym charakterze. Można jednak kwestię zgodności opisywanych zdarzeń z rzeczywistością traktować jako drugorzędną, istotniejsze bowiem wydają się ujawnione przez pamiętnikarzy postawy pokazujące ich stosunek do rzeczy i świadectwo wyobrażeń w dziedzinie konstruowania komentarza religijnego do historii<sup>43</sup>.

Żartów z wydarzeń cudownych i kpin z wróżb nie udało mi się w diariuszach i pamiętnikach odnaleźć. Natomiast sceptycyzm niekiedy autorzy objawiają, ale głównie wobec zdarzeń o charakterze prywatnym. Poczobut Odlanicki opowiada np. przygodę znajomego, który krusząc kopię przy pogrzebie, bardzo niefortunnie upadł razem z koniem, z czego wróżono mu zgon w najbliższym czasie „babskimi bajkami, a on z łaski Bożej i dotychczas żyje, chleb je i piwo pije – nie tylko roku, lecz i kilkunastu doczekał”<sup>44</sup>. Interesujący obyczaj wróżebny opisuje Sobieski w *Peregrynacji po Europie*. Dotyczy on zdobywanej przez ludzi pielgrzymujących do Compostelli wiedzy o szczęśliwym bądź fatalnym końcu ich podróży. W pewnym miasteczku u drzwi kościoła hodowane są białe kury dające stosowny omen ze sposobu zjedania podsuwanego im na lasce pielgrzymiej chleba. Sobieski uważa to za błazeństwo i *superstitio*<sup>45</sup>. Bywają też znaki lub sprawy niejasne, traktowane sceptycznie, któ-

<sup>40</sup> Vorbek - Lettow, *op. cit.*, s. 256–257.

<sup>41</sup> W tej perspektywie relacje elementów historycznych i fikcyjnych w pamiętnikach rozważa Rytel (*op. cit.*, s. 12 n.).

<sup>42</sup> M. Dyakowski, *Diariusz wiedeńskiej okazyi*. Wyd. J. A. Kosiński, J. Długosz. Warszawa 1983, s. 54, 97, przypis 136. Informuje jeszcze Dyakowski (s. 57) o innym wypadku profetycznym, raczej nieweryfikowalnym pod względem jego prawdziwości: kapłan odprawiający przed bitwą mszę wymówił bezwiednie zamiast „*Ite, missa est*” – „*Vinces, Joannes*”.

<sup>43</sup> Komentarze pobożne i mesjanizację w pamiętnikach barokowych omawia Rytel (*op. cit.*, s. 146–147, 153–156).

<sup>44</sup> Poczobut Odlanicki, *op. cit.*, s. 180.

<sup>45</sup> Sobieski, *Peregrynacja po Europie*, s. 126.

rych znaczenie weryfikują przyszłe wypadki. Pasek wspomina o Smogorzowie, uważanym za *locum fatalis*, ale on – choć tam przemieszkiwał 20 lat – nie umarł<sup>46</sup>. Poczobut odnotowuje „w to nie wierząc” *signum* dotyczące wyłowienia siedmiu szczupaków, w tym jednego czarnego. Ponieważ według obecnych miałoby to być jakimś znakiem „na głowę” autora, pada propozycja uwolnienia czarnej ryby. Wynaję on w związku z tym: „Ja zaś, na wolę Bożą w tym się spuszczać, a za żart to *signum* kładąc, nie uczyniłem tego. Dopiero gdy uważam, tak mi się widzi, że to *signum* było zejścia nie mego, lecz najmilszej Racheli, małżonki mej miłej”<sup>47</sup>. Jednocześnie należy zastrzec, że w sprawach dotyczących życia społecznego Odlanicki nie wykazuje podejrzliwości wobec odnotowywanych przez siebie znaków. Historia podlega prawom ingerencji Boskiej i pełna jest wydarzeń o charakterze profetycznym, zatem – jak zauważa Radziwiłł komentując nader dziwaczne wypadki przy pogrzebie pewnego urzędnika: „Można się dziwić, ale nie roztrząsać woli Boga”<sup>48</sup>.

Istotną kwestię stanowią funkcje oraz techniki opisywania cudów i wydarzeń wieszczych zależnie od celu ich przedstawiania. Konfrontując relacje o tym samym wypadku zauważyć można, że znaki bywają wyzyskiwane do różnych celów albo rozmaicie interpretowane, na co wpływa konfesja i wykształcenie autora. Z drugiej strony, zdarza się, że ten sam rodzaj cudu stale towarzyszy analogicznym okolicznościom i bywa opatrywany podobnym komentarzem, zwykle zawartym w powołaniu się autora na krążące o notowanych wypadkach opinie.

Podczas elekcji Michała Korybuta miał pojawić się znak w postaci roju pszczoł dobrze wróżący królowi w opinii obserwatorów. Jan Antoni Chrapowicki pisze, że owady te usiadły na ziemi przed chorągwią województwa łęczyckiego, a jeden czeladnik zebrał je do czapki. Bardzo szczegółowo zajął się tym znakiem Poczobut Odlanicki, wskazując, że pojawił się on w miejscu obrad szlachty województwa łęczyckiego, tam „Padł [...] rój pszczołek, niewielki wprawdzie, na gruszczykę barzo małą, ledwie tylko na pół łokcia od ziemi”. Z kolei Jemiołowski pszczołom tym każe spocząć na chorągwiach województwa sieradzkiego, dodając, że biały gołąb usiadł na namiocie elekta<sup>49</sup>. Pasek, uczestnik tych wydarzeń, o roju stanowiącym przepowiednię<sup>50</sup> milczy.

<sup>46</sup> Pasek, *op. cit.*, s. 469.

<sup>47</sup> Poczobut Odlanicki, *op. cit.*, s. 293. Jest to zapis pod datą 23 XII 1681, śmierć żony miała zaś miejsce dopiero 22 IV roku następnego, a poprzedził ją o kilkanaście dni inny nieszczęśliwy znak: stado łabędzi wydających odgłosy przeleciało nad domem Poczobuta (zob. *ibidem*, s. 295).

<sup>48</sup> Radziwiłł, *op. cit.*, t. 2, s. 363. Z tego może założenia wychodzą pamiętnikarze nie komentując jako przepowiedni licznie przez siebie wzmiankowanych narodzin potworków, choć tradycja pozwala wyciągać z nich prognostyki. Znany jest mi dotyczący tej kwestii druk jeszcze XVI-wieczny: J. B. Theobaldus, *Prawdziwe wyobrażenie trojga dzieci barzo strasznych i dziwnych [...]*. [Wrocław, po 31 III 1578]. Zob. o tym np. u Radziwiłła (*op. cit.*, t. 2, s. 395, 453).

<sup>49</sup> Chrapowicki, *op. cit.*, t. 2 (1988), s. 510. – Poczobut Odlanicki, *op. cit.*, s. 245. – Jemiołowski, *op. cit.*, s. 214. W szerszym kontekście opisu elekcji analizuje stosowne fragmenty różnych pamiętników Rytel (*op. cit.*, s. 64–69). Omawiając elekcję Wiśniowieckiego A. Przybóś (*Michał Korybut Wiśniowiecki. 1640–1673*. Kraków 1984, s. 303, przypis 69) wspomina o relacjach dyplomatów zagranicznych wzmiankujących o tych pszczołach. Na marginesie zauważmy, że historycy dzisiejsi większego znaczenia do tego typu zdarzeń nie przywiązują (zob. Z. Kuchowicz, *Literatura szlachecka wobec elekcji Michała Wiśniowieckiego*. „Prace Polonistyczne” t. 12 (1955), s. 171–186), choć również inne świadectwa dowodzą, że współczesnym nie były one obojętne – zob. np. wykorzystujące koncept z pszczołami kazanie K. Kojalowicza *Błogosławieństwo Boże, którym elekcja [...] Michała Pierwszego [...] uraczona* (Wilno 1669).

<sup>50</sup> Jest dosyć znaczące, że u historyków starożytnych o wiele częściej rój wróży wypadki fatal-

Inny przykład, w związku z którym jednocześnie ujawnią się świadkowie weryfikujący nadprzyrodzone zjawisko, dotyczy wypadków rozgrywających się po zamordowaniu Dymitra Samozwańca oraz po straceniu Michała Piekarskiego, zamachowca godzącego na życie Zygmunta Wazy. O pierwszych pisze Niemojewski, że nad grobem Samozwańca – według wiary pospólstwa – widziane były świece i słyszano śpiew. Natomiast Maskiewicz notuje, że w miejscu zadania mąk Piekarskiemu unosiła się przez kilka nocy jakąś światłość, „jakoby świeca zapalona”, o czym opowiadają „białe głowy”<sup>51</sup>.

Interesujące okazuje się zestawienie zapisów dotyczących początków roku 1666 u Paska i u Jemiołowskiego, ujawnia bowiem podobieństwa w przekonaniach autorów oraz w technice łączenia profecji z opowiadaną historią. Być może, inspiracją dla obu pamiętnikarzy był jakiś prognostyk. Jemiołowski pisze:

Ten rok zaraz pospolitym głosem nieszczęśliwym ochrzczony był, bo takie wyszło było generałem od kogoś problema: *Quando ter 6 mundus numerabit, Marcus Pascha celebrabit, Joannes in corpore stabit ter totus mundus vae ingeminabit*; było to wszystko tego roku 1666. Marka ś. święto w sam dzień Wielkanocy przypadło, Jana świętego w dzień sam Bożego Ciała także. Nie wiem, jeżeli święcił się, ale wiem, że w Polsce niejedno o biedaszku śpiewał piosnkę<sup>52</sup>.

Natomiast Pasek:

O tym roku była *anticipative propheta* taka: „*Dum annus ter 6 numerabit, Marcus Alleluia cantabit, Joannes in Corpore stabit* (ktoś zaś potem dołożył: *Joannes Casimirus regnabit*), *Polonia vae! vae! ingeminabit*”. A tak właśnie było, że w same Święta Wielkanocne przypadło św. Marka, św. Jana zaś *inter octavas Corporis Christi*, i weryfikowało się to, że niejedno zawołał „vae!” jako z wojskowych, [tak] i z ubogich ziemianów<sup>53</sup>.

Nie zawsze jednak pamiętnikarze zgadzają się co do wykładni wieszczcej tego samego wydarzenia. Podczas pogrzebu Stanisława Koniecpolskiego w kościele spłoszył się koń dosiadany przez kruszacego kopię i – wprowadzając zamieszanie – poranił żałobników. W anonimowym dziariuszu wspomina się o tym bez jakiegokolwiek komentarza<sup>54</sup>, natomiast Stanisław Oświęcim przytacza krążące wśród obserwatorów tego zdarzenia opinie o wieszczym i fatalnym jego charakterze. Wcześniej Oświęcim relacjonuje złowróżbny sen Władysława IV o wypłynięciu

---

ne niż szczęśliwe – zob. np. w bardzo popularnym dziele Florusa *Wyciąg z Tytusa Liwiusza* (II, 6) o pszczołach siadających na orłach legionowych (na „chorągwiach” – jak to przetłumaczył K. Faliński w wydaniu polskim z roku 1646) przed bitwą trazymeńską. Także u Wergiliusza (*Eneida* VII, 64–70) wśród znaków, jakie srożą się przeciw Latynom, wymieniony jest rój obsiadający laur. Przykłady takie można mnożyć.

<sup>51</sup> Niemojewski, *op. cit.*, s. 102. – Maskiewicz, *op. cit.*, s. 218. Że w istocie miejsca związane z jakimś okrucieństwem dotknięte są niepokojami czynionymi przez widziadła, zaświadcza K. Schott w pracy *Phisica curiosa [...]* (Würzburg 1662 – zob. zwłaszcza na s. 253–255 rozdz. *Spectra in locis, ubi versantur crudeles homicidia*).

<sup>52</sup> Jemiołowski, *op. cit.*, s. 199. Wydawca tego tekstu – A. Bielowski – zaznacza we wstępie, że wszelkie formy językowe podaje za rękopisem, którym jest pochodząca z końca XVII wieku kopia pamiętnika. Dlatego ewidentnie błędne w wydaniu Bielowskiego formy czasowników „*numerate*”, „*celebrare*”, „*stare*” oraz „*ingeminare*” (zapisane w osobie 2 *sing. fut. I act.*) poprawiłem i podaję właściwie. Oprócz tego może słowo „generałem” należałoby zmienić na „*generale*”?

<sup>53</sup> Pasek, *op. cit.*, s. 387.

<sup>54</sup> Zob. *Diariusz pogrzebu [...] Stanisława na Koniecpolu Koniecpolskiego*. W zb.: *Pamiętniki o Koniecpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII wieku*. Wyd. S. Przyłucki. Lwów 1842, s. 294–295.

królewskiego lewego oka, co rzekomo miało się zdarzyć w godzinie śmierci Konięcpolskiego, a po opisie pogrzebu poddaje krytyce paszkwile dosłownie odczytujące sens nazwiska hetmana. Wskazuje też inną wykładnię etymologiczną znaczenia nazwiska: fatalnym dla Polski skutkiem ma być właśnie koniec życia tego wodza. „Po śmierci jego jednak żeby się to nie wyjawiało i tak złe *omnia effectum* nie wzięły swego, Pana Boga gorąco prosić trzeba”<sup>55</sup>.

Interesujące rozbieżności dotyczą historii pogrzebu pułkownika kozackiego Iwana Złotarenki, są one jednak raczej świadectwem rozrostu elementów cudownych samej anegdoty uchwyconej przez pamiętnikarzy w różnych momentach jej rozwoju niż świadectwem konfabulacji autorów. Jerlicz pisze, że „ogień jako słupek z ołtarza powstawszy, ogarnął wszystkich będących przy nabożeństwie i popalił”, Vorbek-Lettow zna odmienną wersję: z trumny coś zawołało przynaglając do ucieczki (ponoć sam Złotarenko, który wyciągnął przy tym prawą rękę), po czym pojawił się ogień w cerkwi<sup>56</sup>. Można też znaleźć przykłady innych skutków obiegu anegdoty, kiedy nie podlega ona tak daleko posuniętym modyfikacjom. Śmierć 8-letniego królewicza Zygmunta Kazimierza w sierpniu 1647 poprzedziły wypadki wieszczce, które relacjonuje Oświęcim w swoim diariuszu, na ogół zresztą pozbawionym elementów cudowności. Opisuje m.in. słyszane na tydzień przed śmiercią chłopca przez króla, królową i królewicza (syna zmarłej wcześniej Cecylii Renaty) uderzenia w ścianę, najpierw jedno, potem dwa, wreszcie trzy, których przyczyny nie można było ustalić:

i zaraz za złe *augurium* to Król JM. wziął, mówiąc, że pewnie z nas trojga którykolwiek przepłaci tego hałasu. Czego mu sen teje nocy potwierdził, w którym widział ś. p. Królową JM. zmarłą, wybierającą się w drogę i syna z sobą przez gwałt, *repugnante Rege*, biorąc ją.

Te same wypadki, z drobnymi tylko różnicami dotyczącymi czasu – na trzy dni przed zgonem królewicza – wspomina też Radziwiłł, zastrzegając, że o stukaniu mówił mu sam król. Dodaje: „W tymże miesiącu pojawiła się nad Warszawą straszna kometa” – w postaci krzyża i zbroszonej krwią strzały<sup>57</sup>.

Należą właśnie opowieści o komecie oraz o zaćmieniach ciał niebieskich do powszechnie i najczęściej wspominanych zjawisk wieszczych, które interpretuje się zgodnie z sugestiami zawartymi w traktatach popularyzujących wiedzę astrologiczną. Bywa tak, że autorzy pamiętników jedynie wzmiankują pojawienie się komety, opisując ją i podając czas, w którym była widziana<sup>58</sup>, ale też tak, że dodają komentarz łączący zjawisko z wydarzeniami politycznymi (Jemiołowski i Pasek – z rokoszem Lubomirskiego) czy z klęskami elementarnymi (Jerlicz kometa z 1618 roku wiąże z wojną z Turkami, głodem i zarazą)<sup>59</sup>. Przekonanie, że kometa

<sup>55</sup> S. Oświęcim, *Diariusz 1643–1651*. Wyd. W. Czermak. Kraków 1907, s. 129.

<sup>56</sup> Jerlicz, *op. cit.*, t. 1, s. 179. – Vorbek-Lettow, *op. cit.*, s. 273–274. Znamy też relację ze strony kozackiej, według której cerkiew zapaliła się od świecy, a w panice zginęło 430 osób – pisze o tym W. A. Serczyk w pracy *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje kozaczyzny do 1648 roku* (Kraków 1984, s. 294–295) powołując się na świadectwo z epoki: *Litopys Samowydca*. Kijów 1971, s. 71–72.

<sup>57</sup> Oświęcim, *op. cit.*, s. 204. – Radziwiłł, *op. cit.*, t. 3, s. 67, 47. Wspomniany już Schott (*op. cit.*, s. 763 n.) poświęca sporo uwagi dźwiękom, które zapowiadają czyjaś śmierć, i polemizuje z teoriami dotyczącymi ich przyczyn. Dowodzi to popularności tej kwestii.

<sup>58</sup> Chrapowicki, *op. cit.*, t. 2, s. 23, 41. – Poczebub Odlanicki, *op. cit.*, s. 291.

<sup>59</sup> Jemiołowski, *op. cit.*, s. 191. – Pasek, *op. cit.*, s. 352. – Jerlicz, *op. cit.*, t. 1, s. 34. Cały zapis odnośnie do roku 1618 zorganizował Jerlicz wokół komety.

przynosi fatalne skutki, jest tak bardzo utrwalone kulturowo, że autorzy pamiętników niejako automatycznie ich oczekują. Jednym z takich „efektów” jest śmierć księcia lub wodza, np. u Paska czytamy: „Tego roku pokazał się kometa *ad occidentem*. Książę Dymitr, hetman wielki koronny, umarł”<sup>60</sup>, choć w istocie Dymitr Wiśniowiecki zmarł dopiero w roku następnym. Podobnych nadużyć w otwarciu zapisów odnoszących się do roku 1641 dopuszcza się Radziwiłł. Przedstawiając sytuację międzynarodową mówi: „Ten rok przyniósł Hiszpanii niemiłe owoce zaćmienia słońca”. Przyznaje zaraz, że zaćmienie to miało miejsce dwa lata wcześniej, mniej więcej około zachodu słońca, z czego astrologowie wnioskowali o fatalnych skutkach dla zachodnich części Europy. Teraz już stało się jasne, że była to zapowiedź obecnie toczonych w Europie wojen<sup>61</sup>. Zjawiska takie dobrze służą zapisom pamiętnikarskim w miejscach szczególnieznaczonych – na początku bądź na końcu not rocznych – podsumowując, uogólniając i tłumacząc obroty trybów historii. Jemiołowski opisuje wydarzenia polityczne roku 1666 jako fatalne, kończąc je uwagą:

P. Bóg też nieurodzajem i inszymi plagami Polskę karał, czego było prognostykiem zaćmienie słoneczne w dzień narodzenia N. Panny przed południem wielce straszne, które wyżej mianowane na początku problema weryfikowało, boć siła ludzi w Polsce, w Rusi i w Podolu, jedni z nędzy, z głodu drudzy pomarli, trzecich orda niemiłosiernie zabrała i tym terminem ten się rok nieszczęśliwy ojczyźnie skończył. Daj, Boże, szczęśliwszy<sup>62</sup>.

Nie ma u pamiętnikarzy subtelniejszych rozważań o charakterze znaków, mimo że ówczesne piśmiennictwo wydało traktaty analizujące takie zjawiska meteorologiczne, w jakich odrzucane są przekonania o deterministycznym charakterze komet i dawana jest ich teologiczna wykładnia w moralizującym wywodzie wezwania do pokuty. Przykładem takiego tekstu może być Mateusza Bembusa *Kometa, to jest pogróżka z nieba* (Kraków 1619), gdzie kometa spełnia funkcję ostrzeżenia dla grzeszników, a zatem znaku Bożego miłosierdzia. Z zapisów pamiętnikarskich wyczytać można też przekonanie o możliwości ukierunkowywania fatalnych następstw znaków niebieskich przez Boga panującego nad dziejami, zwłaszcza w przypadku, gdy *signum* poprzedza zmagania bitewne – równie dobrze może być złą wróżbą dla przeciwników. Relację o zaćmionym księżycu Jerlicz kończy westchnieniem modlitewnym: „co daj, Panie Boże, na upadek nieprzyjaciół, a nam na zdrowie”, natomiast Radziwiłł w bardzo interesującym zapisie, w całości wypełnionym znakami i wróżbami, informuje, że niewidoczne z powodu chmur zaćmienie księżycy było zapowiedzią nieszczęścia dla wrogów. Dalej przytacza świadectwo o dwóch walczących ze sobą księżycach, obracających się krzyżach i wizji pewnego zakonnika<sup>63</sup>. Jest to jeden z tych zapisów, które dowodzą niedostrzegania przez pamiętnikarzy różnicy między zjawiskami przyrody, dającymi się interpretować jako przepowiednie, a znakami rzeczywiście cudownymi, które wykraczają poza porządek natury, jak np. bitwy na niebie, powietrzne walki uformowanych z chmur postaci wraz z towarzyszącym im chrzęstem oręża. W 1648 ro-

<sup>60</sup> P a s e k, *op. cit.*, s. 526.

<sup>61</sup> R a d z i w i ł ł, *op. cit.*, t. 2, s. 233.

<sup>62</sup> J e m i o ł o w s k i, *op. cit.*, s. 204–205.

<sup>63</sup> J e r l i c z, *op. cit.*, t. 1, s. 142. – R a d z i w i ł ł, *op. cit.*, t. 3, s. 199. W innym miejscu (s. 432) Radziwiłł bez żadnych wyjaśnień pozostawia informację o szczęśliwie stoczonej bitwie w dzień zaćmienia słonecznego.

ku ukazały się – jak utrzymuje Jerlicz – osobliwe zjawiska niebieskie: krzyż, ci- skane w niego strzały, człowiek w zbroi z dobytym pałaszem, „Co się tłumaczyło śmierć Króla Władysława, a potem zniesienie hetmanów i wojska kwarcianego”<sup>64</sup>. Sens wypadków naturalnych z przydawanymi im znaczeniami wieszczymi oraz zdarzeń cudownych w ten sposób zrównują się ze sobą spełniając te same funkcje.

Konfesja autora pamiętnika decyduje jedynie o ukierunkowaniu wykładni zda- reń wieszczych, natomiast nie o ich repertuarze. Jan Cedrowski – protestant – dostrzega interwencję Boską w losach Michała Kazimierza Paca, protektora opre- sji innowierców, który po zburzeniu zboru „prawie nagle umarł”. Natomiast Ra- dziwiłł opowiada o Rafale Leszczyńskim, który dzień przed zgonem lżył Bogaro- dzicę Dziewicę, że właśnie w dniu Jej święta język zwinął mu się jak wąż i szcer- niął. Jedyne wypadek realizujący wzorce cudowności związane raczej z tradycją katolicką, ale mający miejsce wśród ewangelików, opisuje Vorbek-Lettow (wy- znawca konfesji augsburskiej) relacjonując przypadek pocenia się obrazu Marcia- na Lutra<sup>65</sup>.

Wskazać też można kilka osobliwych przykładów w relacjach o mirabiliach albo łamiących model i konwencje, albo niespodziewanie się kończących. Stani- sław Wierzbowski omawia, ale pozostawia bez komentarza, los człowieka, który udał się pieszo „*cum voto*” do cudownego obrazu, gdzie umarł. O potrzebie do- strzegania interwencji Boskich w historii świadczy dokonany przez Jakuba Łosia opis przypadków szlachcica Radlińskiego, który, będąc pijany, obraził kapłana i sprowadził Bożą pomstę – cały jego pułk Szwedzi „znieśli”, „Radliński jednak żyw został, za siebie brata straciwszy”. W takiej relacji ujawnia się i ton zdziwie- nia, i wyjaśnienie zarazem<sup>66</sup>.

Pamiętnikiem, w którym wypadki cudowne zajmują szczególnie dużą część jego niewielkiej objętości, jest powstała w 1604 roku autobiografia Teodora Jew- łaszewskiego (zresztą spisana w języku ruskim, przy czym autor przyznaje się do braku wykształcenia), dotycząca spraw osobistych i publicznych, pełna anegdot i wieszczych dowodów predyspozycji pamiętnikarza. Informuje on o swoim śnie z 1589 roku, w którym ze szczegółami oglądał Mantuę, miasto mu wcześniej nie znane, uzyskując wkrótce, już na jawie, od pewnego podróżnika potwierdzenie prawdziwości wyglądu tych śnionych miejsc. W kolejnym zdaniu autor wyjaśnia, że w ten sposób przedstawił mu się pobyt tam jego syna, który przebywał w owym mieście w roku 1601. Obyczaj komentowania takich wypadków jest szczególnie charakterystyczny dla Jewłaszewskiego, często przy tym ujawniającego zdziwienie będące punktem wyjścia do oddania chwały Bogu. Syn w liście poinformował go o poważnych kłopotach zdrowotnych w dniu 23 IX 1603, a autor pamiętnika

<sup>64</sup> Jerlicz, *op. cit.*, t. 1, s. 72. Zjawiskom takim poświęcano specjalne publikacje nowiniar- skie – zob. np. J. Z r z e n c z y c k i: *Wielkie a podziwienia godne Niebieskiej przestrogi cudo, które Pan Bóg na swym Niebie teraz pokazał w Morawie [...]*. B. m. 1619; *Straszne i nader dziwne na niebie znaków cudownych widzenie po onych przed tym z nieba kul spadłych w Morawie i prochw*. B. m. 1620.

<sup>65</sup> Zapiski Cedrowskiego w: *Dwa pamiętniki z XVII wieku*, s. 19. – Radziwiłł, *op. cit.*, t. 1, s. 528–529. – Vorbek-Lettow, *op. cit.*, s. 258. Do rękopisu, jak informują wydawcy, autor dołączył kartę drukowanej niemieckiej relacji z Weimaru o tym wydarzeniu.

<sup>66</sup> S. Wierzbowski, *Konnotata wypadkow w domu i w kraju zaszytych [...]*. Wyd. J. K. Z a- ł u s k i. Lipsk 1858, s. 206. – J. Ł o ś, *Pamiętniki*. Wyd. Ż. P a u l i. Kraków 1855, s. 27.

konstatuje, że pod tą właśnie datą zapisał w kalendarzu notatkę o złych snach związanych z synem. Na jawie przeczuł śmierć brata, spotykał demoniczne byty znane jako latawce, z których jednego przebił nożem w przekonaniu, że wróży mu on zapowietrzenie. Wspomina o komecie, o klęskach elementarnych oraz o osobliwym ziszczeniu się śmierci od uderzenia pioruna przepowiedzianej pewnemu niedowiarkowi przez Cygana. Niektórym z tych relacji towarzyszą nadużycia interpretacyjne – szlachcicowi, który równocześnie – uczciwszy to jednym weselem – w roku 1589 wydał trzy córki, przepowiadano na podstawie takiego połączenia rychły zgon zięciów. Rzeczywiście zmarli, ale dwaj dopiero w roku 1603, wszakże cała ta historia staje się okazją do wyrażenia przekonania o niesłuszności postaw sceptycznych oraz o wartości wieszczej krążących powszechnie wśród ludzi opinii<sup>67</sup>. Tak wiele uwagi poświęciliśmy wymienianiu tych, nie wszystkich przecież, historii opowiadanych w autobiografii Jewłaszewskiego, żeby wykazać (właśnie u tego – ani uczonego, ani piszącego w sposób literacko wysublimowany autora) i różnorodność znaków cudownych, i pomysłowość we włączaniu ich w narrację, a zatem to, za co należałoby wyróżnić twórcę skądinąd najciekawszego pamiętnika XVII wieku, Paska. Otóż pod względem doboru zdarzeń cudownych, ich wielorakości i właśnie wpisywania w szerszy kontekst są to pamiętniki realizujące podobne pomysły (pomijając zestawienie tych tekstów pod względem stylistycznym – nie będziemy przecież twierdzić, że wyobraźnią pisarską i sprawnością pióra Jewłaszewski dorównuje Paskowi). Można domniemywać zatem, że sfera cudowności w zapisach pamiętnikarskich podlega tak silnemu skonwencjonalizowaniu, że nawet autorom najlepszych tekstów trudno jest te schematy przełamać. Zresztą sprawa ta czasem tak silnie się ujawnia, że w tym samym pamiętniku wskazać można, w jego odrębnych częściach (jednej poświęconej podrójom zagranicznym, drugiej – sprawom domowym i publicznym), odmienne noty na temat interesujących nas wypadków, zgodne z przedstawionym tu już charakterem diariuszy podróżnych oraz pamiętników *sensu stricto*. Przykładami takiej właśnie zależności cudów od typu pamiętnika są zapiski Wierzbowskiego i Zawiszy<sup>68</sup>.

Notowane w pamiętnikach zdarzenia interpretowane jako *signum* dotyczą zatem spraw publicznych, prywatnych i religijnych, traktowane są same w sobie jako komentarz do rzeczywistości i często nie wymagają (jak dowodzą tego zapisy u niektórych pamiętnikarzy) jakichś dodatkowych wyjaśnień<sup>69</sup>, a włączone do tekstów przekazujących informacje o przeszłości – zdradzają przekonania historiozoficzne autora. Ujawnia się przez takie zapisy ukryte świadectwo sposobów rozumienia rzeczywistości, w dodatku w formach bardzo czytelnych, niezależnych od wykształcenia i statusu majątkowego szlacheckiego pamiętnikarza. Kod owych znaków nie jest nadmiernie skomplikowany, a jego odczytanie jest oczywiste dla

<sup>67</sup> Zob. T. Jewłaszewski, *Pamiętnik*. Wyd. T. L [ubomirski]. Warszawa 1860, s. 52, 45, 13 n., 34, 60, 26 n., 53.

<sup>68</sup> Wierzbowski, *op. cit.* – Zawisza, *op. cit.*

<sup>69</sup> Poczobut Odłanicki (*op. cit.*, s. 262–263, 218) wspomina o tajemniczych napisach czerwoną kredą pojawiających się na murach na wysokości przekraczającej możliwość dotarcia tam człowieka, co podsumowuje prostym stwierdzeniem, że „za tym i strach był padł na ludzie”. Zараzem w innym miejscu pisze o poprzedzającym rokosz Lubomirskiego znaku ostrzegawczym – obracającym się krucyfiksie, opatrując to wyjaśnieniami dotyczącymi polityki.



wszystkich ówczesnych odbiorców. Przedstawione koncepcje teoretyzujące problematykę zawartych w pamiętnikach opisów wypadków cudownych i wieszczych ujmują ich różnorodność w oparciu o dużo więcej przykładów niż przywołane powyżej. Dobór stosownych fragmentów, jak była o tym mowa, wiązał się z rezygnacją z przytaczania innych, często równie zajmujących. Ale zauważmy na koniec, że i sami pamiętnikarze dokonywali takich selekcji, tłumacząc: „Były i insze [...] wróżki, o których powiadano, ale jako mniej poważne, tak się też o nich mało co pisze”<sup>70</sup>.

---

<sup>70</sup> Jemiołowski, *op. cit.*, s. 78.